

Gostyń, dnia 1 maja 1933 r.

TREŚĆ: Prof. Władysław Kołomłocki — O pożarze Gostynia w roku 1811 i jego następstwach. (Ciąg dalszy). Franciszek Szafranski — Konflikt wyborczy stanu rycerskiego w powiecie krobskim (1826—1841).

Prof. Władysław Kołomłocki.

O pożarze Gostynia w r. 1811 i jego następstwach.

(Ciąg dalszy.)

Ul. Młyńska miała najzupełniej usprawiedliwioną nazwę, u jej wylotu stał bowiem wówczas młyn o zapędzie konnym, który ocalał w czasie pożaru. Uderzają też na planie rzeczy, dzisiaj już nieistniejące. I tak istniały wówczas uliczki: 1) między dzisiejszą pn. stroną rynku i dzisiejszą Tkacką, 2) między Łazienną i Leszczyńską, przy której stały jatki rzeźnicze, 3) Wąska pomiędzy ogrodami za dzisiejszą Tkacką, połączona z nią 2-ma poprzecznymi. Nie było natomiast obok kościoła żadnego wylotu na północ, dzisiejszy bowiem plac obok szkoły powsz. (w r. 1811 też szkoła!) a murem kościoła zamknięty był budynkiem kościelnym (przyp. mieszkanie kościelnego).

Jeżeli uważnie obserwować plan ówczesnej budowy miasta, rzuca się wprost w oczy nieregularność rynku i ulic. Wszystkie uliczki są wąskie, powykrzywiane, zabudowane bardzo chaotycznie i nierównomiernie. Pozatem domy starego rynku, ściśnięte ogromnie — mają budowę wydłużoną wgłąb o bardzo wąskich, niewspółmiernych do długości, frontach. Widać z tego sposobu budowania, iż rynek był centrum całego ruchu handlowego i każdy obywatel wziął sobie niejako za punkt honoru tu właśnie zamieszkiwać.

Opis powyższy możnaby porównać z opisem Jana Gottlieba Fichtego, słynnego filozofa niemieckiego, który, w roku 1791 przejeżdżając przez Gostyń, tak go opisuje: (Aus

dem Posener Lande. Lissa 1908, März, str. 135). „... Ulice są szerokie, długie, nieźle brukowane; pełne jednak słomy, odpadków i t. p. Domy są wszystkie drewniane, nie okładane wapnem, pomalowane pstrokato i niesmacznie. Dachy kryte gontami... Rynek jest zbiornikiem wszelkiego gnoju. Domy mają podcienia, gdzie sprzedaje się żywność, chleb, ser, ryby gotowane, bułki (które są czarne, kruche i kiepskie). W środku rynku stoi drewniana, czworoboczna buda z wieżą, również drewnianą, zwana ratuszem...”

Jak widzimy — nie bardzo to pochlebny obraz naszego miasta. Że szopę pożarniczą wziął F. za ratusz (którego wogóle wówczas nie było!) — nic dziwnego, ale dziwnem się wydaje twierdzenie o „szerokich” ulicach, jeśli w r. 1812 Wernicke zupełnie coś innego stwierdza.

Akcja przebudowy miasta.

Idźmy jednak dalej w naszych rozważaniach historycznych. 22 lipca 1812 r. *) wymienieni już wyżej dwaj komisarze Departamentu Poznańskiego wezwali na posiedzenie zastępcę burmistrza Mazankiewicza oraz Radę Miejską, złożoną z aptekarza M. Rude, Karola Włościejewskiego, mistrza murarskiego Antoniego Reichela, młynarza Piotra Sury i Bonawentury Kostrzewskiego. Gdy wyżej wymienieni zebrali się w komplecie, oświadczyli im obaj Wernicke co następuje (przyczem posługiwali się zrobionym przez siebie planem):

1) że rynek w tym stanie, w jakim był przed pożarem — pozostać absolutnie nie może; był bowiem zbyt szczupły i zabudowany gęsto i nieregularnie;

2) że rynek, jak to z planu widać — musi być dwa razy większy i musi tworzyć regularny czworobok o bokach, schodzących się pod kątem prostym;

3) że wobec tego wszystkie budynki, dawniej obok, obecnie w rynku samym znajdujące się (od nr. 1—12) zostaną skasowane, a właścicielom nada się place pod budowę w innych miejscach;

4) że na stronie południowej rynku zajdą ważne zmiany. Ponieważ musi się rozszerzyć ul. Nową i Wodną, a same domy (13 domów od nr. 28—40) są zbyt wąskie, stanie po tej stronie jedynie 7 domów, tak że 8 właścicieli dotychczasowych otrzyma miejsca pod budowę gdzieindziej;

5) że zmieni się również strona wschodnia i zachodnia rynku. Fronty zostaną wyprostowane, rozszerzone ulice:

*) Acta Mag. Gost. str. 19—27,

Łazienna i Zamkowa; zamiast 11 placów budowlanych — utworzy się tutaj 12;

6) że wszystkie inne ulice zostaną również zmienione nieco, ponieważ są i zbyt wąskie i zbyt krzywe Główne ulice między bramami miejskimi (Leszczyńska i Szewska) muszą mieć 4 pręty *) szerokości, inne 3 pręty szerokości. Skutkiem tego naturalnie odpadnie szereg placów, których właścicielom udzieli się w innych miejscach odpowiednie obszary ziemi pod budowę;

7) że zniesioną zostanie uliczka między Łazienną a Leszczyńską z jatkami rzeźniczymi, (które ustawi się obok bramy zachodniej), oraz uliczka między ul. Leszczyńską a Ramową.

Po dokładnem obejrzeniu całego planu — zgromadzeni obywatele uznali w całej rozciągłości tenże za bardzo celowy i dogodny.**). Ze swej strony przyznać muszę, że rozwiązanie tegoż było nadzwyczaj szczęśliwe, ponieważ z chaosu budowlanego, w jaki wprowadziło miasto średniowieczne umieszczanie domostw — tworzyło miasto — zupełnie nowocześnie pojęte z wielkim, centralnym rynkiem, szerokimi frontonami domów i szerokimi ulicami.

Skoro już plan został przyjęty — bez zastrzeżeń — zjawiała się teraz nowa trudność — realizacja tegoż. Kasował on bowiem szereg placów, będących przecież własnością prywatną, często z dziada, pradziada dziedziczną. Czy obywatele zainteresowani zgodzą się na kasację? Czy zgoda się na objęcie nowych, przeznaczonych im zgóry przez komisję placów? Nad tem zaczęto tedy radzić. Rezultaty tych narad były następujące:

1) Przydział miejsc do budowy musi być dokonany z całą przezornością i skrupulatnością, by nikogo nie skrzywdzić.

2) Należy przy podziale zwracać baczną uwagę na profesję, jaką dany obywatel się zajmuje, i na jego stosunki materialne.

3) Miejsca obok rynku położone należy przyznawać w pierwszym rzędzie tym, którzy uprawiają handel i posiadają składy. Ci bowiem, wyrzuceni gdzieś w dalsze miejsce od rynku — mogliby czuć się słusznie pokrzywdzonymi, tembardziej skoro dawniej mieszkali przy rynku.

*) 1 pręt = 4 m. 22 cm.

**) Acta Mag. Gost. str. 23,

4) Ci obywatele, którzy nie zajmują się handlem i których byt nie zależy od bliskości rynku, winni znaleźć pomieszczenie w pobliskich ulicach, o ile to możliwem jest, jednak niezbyt daleko.

5) Ci pogorzelnicy, którzy mieli swoje posiadłości przy rynku, lub w pryncypalnych ulicach, a mogą się zaraz pobudować — powinni tamże otrzymać swoje nowe place, niekoniecznie jednak na tem samym miejscu. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że w tych miejscach wybudowane domy muszą być pierwszorzędne, masywne i estetyczne.

6) Słodowni, browarów i gorzelni nie wolno umieszczać między innemi budynkami. Dlatego przy rozdziale miejsc należy tym wszystkim obywatelom, którzy tym procederem się zajmują — takie miejsca wydzielić, któreby dozwalały wybudowanie powyżej wymienionych obiektów zdala od domów mieszkalnych.

7) Tylko w tym wypadku wolno gorzelnikom i browarnikom dać miejsce między innymi obywatelami, jeśli zobowiążą się wybudować browary i gorzelnie poza swoim mieszkaniem — zdala od innych domostw. O plac na te budynki muszą się później sami postarać.

8) Nie wolno żadnych placów losować, ani też licytować, wtedy bowiem, gdy los rozstrzyga, nie możnaby zastosować dopiero co powyżej uchwalonych przepisów.

W końcu komisarze polecieli zastępcy burmistrza i Radzie Miejskiej, aby w rozdziale placów nie kierowali się stronniczością, ale byli bezstronni, dokładni i rozsądni, aby ze strony pogorzelników nie było żadnych skarg i nieprzyjemności.

W następnym dniu 23. VII. 1812 *) zebrała się tażsama komisja i na posiedzeniu swoim ustaliła podział placów w myśl uchwał dnia poprzedniego. W czasie obrad zjawili się na posiedzeniu niejaki Schmidt, sekretarz podprefektury z Rawicza, mianowany komisarzem w imieniu podprefekta, oraz właściciel Gostynia Marcin Węsierski. Tym przedstawiono plany i opisano dotychczasową działalność. Obie te rzeczy podobały im się, co stwierdzili własnoręcznemi podpisami na dotyczących aktach. **)

Uw.: Ponieważ w wykazach pogorzelników przy każdym prawie zanotowano jego zawód, można się mniejwięcej zorientować w zajęciach znacznej części mieszkańców na-

*) Acta Mag. Gost. str. 33.

**) Acta Mag. Gost. nr. 27—39.

szego miasta przed 120 laty. Uderza w pierwszym rzędzie ogromna ilość browarników, gorzelników, szynkarzy i handlarzy win. Wielu uprawia szynkowanie piwa, wina lub gorzałki obok innego zawodu. Jeśli się zważy, iż miasto posiadało swój własny, miejski browar, oraz browar właściciela miasta, a poza tem kilka browarów i kilka gorzelń prywatnych, liczyło zaś około 1300 mieszkańców, to musimy przyznać, że pijaństwo musiało święcić tam nielada triumfy, gdzieżby bowiem podziewała się tak znaczna ilość wyprodukowanego alkoholu. Druga z rzędu częsta profesja, to płóciennictwo. Nie było wówczas fabryk tkackich, warsztaty zatem domowe musiały silnie pracować, by zadowolić licznych odbiorców.

Pertraktacje z pogorzalcami.

Tegoż samego dnia po południu *) komisja wyż. wymieniona (gdzie się to działo — niewiadomo!) zawezwała do siebie pogorzalców. Przyszła ich część znaczna. Każdemu z osobna pokazywano na planie przysądzony mu grunt, poczem tenże oświadczał, czy godzi się na to, czy nie, oświadczenie protokołowano i przypieczętowywano osobistym podpisem interesowanego. W ten sposób w tymże dniu podpisali (cyfry patrz wyżej!) = Lp. 1, 2, 5, 3, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 14, 15, 11, 22, 23, 25, 26, 24, 27, 13, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40 i 41. W dniu następnym 24. VII. 1812 **) zjawili się: Lp. 42, 57, 59, 60, 65, 4, 58, 66, 67, 61, 68, 82, 83, 84, 85 i 56.

Z protokołów komisji, doskonale zachowanych, trzy rzeczy charakterystyczne dla owych czasów muszę tu przytoczyć. Otóż na 50 pogorzalców, właścicieli domów, poważnych mieszczan, stanowiących nolens-volens elitę społeczeństwa małomiasteczkowego — 11 podpisało się... krzyżykami, nie znając sztuki pisania. W tem 5 mężczyzn, 6 kobiet. Daje to bądźco bądź ciekawy pogląd na niski ówczesny poziom umysłowy. Zwraca następnie uwagę podpis właściciela nieruchomości George (Jerzego) Gadomskiego, handlarza win. Podpisał się on po grecku, co pod tymże podpisem natychmiast objaśniono: „znaczy podpis w greckim języku Gadomskiego...” Jak widać z tego był i Grek rodowity ongiś w naszym mieście.

*) Acta Mag. Gost. str. 39—54.

**) Acta Mag. Gost. str. 55—63.

Rzeczą niezmiernie uderzającą jest fakt, iż wszystkie akta komisji, również i ugodowe z pogorzelcami — pisane są w języku niemieckim. A przecież już od r. 1806 Gostyń należał do polskiego departamentu poznańskiego Księstwa Warszawskiego; obowiązywał język polski, tembardziej, iż Gostyń i wtedy, jak zawsze, miał przewagę Polaków, co z nazwisk pogorzelców snadnie wywnioskować można. I nie znajduję żadnego sprzeciwu ze strony kogokolwiek w aktach. Ani ze strony pogorzelców, ani ze strony właściciela miasta, ani ze strony radców miejskich. Wiemy z aktów Prefektury Poznańskiej, pisanych w tym samym r. w jęz. polskim, że pogorzelcy koźmińscy (bo i ten się spalił!) — zrobili gremjalny sprzeciw. Gostyniacy zaś — nie! Czyżby ta służalczość o jakiej pisze Fichte *) — tak się zakorzeniła, że nie mieli odwagi? Nie umiem powiedzieć.

Siedmiu opozycjonistów.

W dniu 24. VII. 1812 **) po skończonych pertraktacjach zeszła się komisja — w celu zestawienia wyników tychże. Okazało się wtedy, że na 50 pogorzelców 43 zgodziło się w zupełności na objęcie przydzielonych im placów, 7 jednak nie. Byli to następujący:

Nr 8 — kuśnierz Franciszek Dickert.

Nr 30 — kuśnierz Osiemgłowski.

Nr 40 — spadkobiercy Gaińskiego.

Nr 67 — piekarz Rehfeldt.

Nr 34 — bednarz Kazimierz Chapiński.

Nr 83 — płóciennik Franciszek Braur.

Nr 84 — płóciennik Antoni Dabiński.

Chodziło naturalnie powyższym o to, że chcieli być umieszczeni w rynku, a nie w przyległych uliczkach, jak to uczyniła komisja. — Cóż było z nimi zrobić? Komisarze zapytali tedy zast. burmistrza i panów radnych miejskich,

*) Fichte pisze: (p. notatkę z „Aus dem Posener Lande“ 1908). ... „Nikt nie rozumiał po niemiecku, ale wszyscy byli nadzwyczaj ugrzeczniejsi... Wstąpiłem do gospody, gospodarz rozplątał się wprost, obejmował mię, kładł głowę na mej piersi. wyczyniał ruchy łaszącego się kota, ażeby tylko dać mi do zrozumienia, że nie może mi dostarczyć tego, czego pożądałem (chodziło o konie). Wszyscy Polacy, których tu widziałem, tak strasznie ugrzeczniejsi, tacy płaszczący się, tacy poddani względem Niemców! Ci natomiast butni, wzgardliwi, jak wogóle zwycięzcy wobec pokonanych! Tu dokonało długoletnie poddaństwo i niewola tego, że ci tak szybko do tych okoliczności umieli się dostosować.

**) Acta Mg. G. str. 63—66.

czy wyżej wymienieni mają uzasadnione prawo do sprzeciwu przeciw przyjęciu wyznaczonych im do budowy miejsc. Na to odparli zapytani, że koniecznem było umieszczenie ich poza rynkiem, ponieważ 1) pomieścić ich w rynku jest niemożliwością, 2) powinno im to być obojętnem, gdzie mieszkać będą, ponieważ trudnią się takimi zawodami, które nie wymagają koniecznie zamieszkania na otwartem, silnie uczęszczanem miejscu. Jeżeli zaś chodzi o ściślejszy kontakt z klientami, to — skoro rynek będzie tak duży, jak zaznaczono to na planie, Magistrat wyda zarządzenie, by każdy, kto zechce tylko w czasie targów i jarmarków wystawiał sobie budę kramną. W końcu oświadczone, że jest absolutną niemożliwością tylu obywateli w zupełności zadowolić. I tak zrobiło się wiele, skoro 43 jest zadowolonych, z czego wynika, że zrobiło się, co tylko dało się w tych warunkach zrobić. Oświadczone wreszcie, że i tych 7 oponentów — wkrótce się upamięta i pogodzi ze swoim losem.*)

Pertraktacje z mieszkańcami, którzy nie ulegli klęsce pożaru.

Jak to widać z planu — pożar nie spalił całego miasta. Znaczna część domów ocalała. Dla wyrobienia sobie dokładnego pojęcia o zamieszkaniu naszego miasta, uważam, że nie od rzeczy będzie podać nazwiska właścicieli ocalonych posiadłości. Zaczniemy od północy. Przy Ramach Sukienniczych (dziś Tkacka) na stronie górnej od lewej strony ku kościołowi posiadali domki **): 1) Walenty Latosiński, 2) Bernard Kalinowski, 3) Piszczorkowa, wdowa, 4) Antoni Markiewicz, 5) Tomasz Żarnowski, 6) Antoni Reichel, 7) Jan Schultz, 8) Paweł Bartoszkiewicz, 9) Melchjor Braun, 10) Rybska — wdowa, 11) Jakób Czarniewski, 12) Raczewska — wdowa, 13) Łukasz Hoynacki.

Przy tejże ulicy po stronie jej południowej (od prawej ku lewej). 14) Szpital probostwa (tak jak dziś) 15) Cyprian Busch, 16) Marcin Wichmann, 17) Benedykt Karpiński, 18) Dom strażniczy, należący do miasta (róg uliczki, przecinającej ongiś dzisiejszą półn. płać rynku), 19) Ostrowski, 20) Karol Kunatowski, 21) Paweł Bartoszkiewicz.

Przy ulicy Kościelnej (strona lewa) pn. ku pd.: 17) wyż. wym., 22) Łukasz Bajerowicz, 23) Franciszek Fojtowicz, 24) Samuel Tisler, 25) Benjamin Neumann.

*) Acta Mg. G. str. 66.

**) Według spisu na planie Wernickego,

Przy tejże ulicy (strona prawa) od pn. — ku pd.: 26) Feliks Szkramzer, 27) Marcin Bujakiewicz, 28) August Reichelt.

Przy ul. Szewskiej (dziś Klasztornej) (strona północna) od lewej ku prawej: 28) wyż. wym. 29) Bogucka wdowa, 30) Bartłomiej Szczypczyński, 31) Kazimierz Bogucki, 32) Franciszek Przenisławski, 33) Makary Siebierski, 34) Marcelli Maligiewicz, 35) Kazimierz Jaworski, 36) Walenty Porankiewicz, 37) Paweł Śliwiński, 38) Łucka — wdowa, 39) Michał Koliński.

Przy tejże ulicy na stronie południowej od spalonego № 86 ku Bramie Szewskiej: 40) Jan Kwintkiewicz, 41) Kazimierz Cichoszewicz, 42) Jan Wolniewicz, 43) Marcin Formanowicz, 44) Stanisław Hejnowicz, 45) Wawrzyniec Rewinkiewicz, 46) Kasper Zborowski, 47) Wawrzyniec Pawlicki, 48) Stefan Skramser, 49) Karol Goliński, 50) Józef Winnowicz.

Przy ul. Leszczyńskiej (dziś św. Ducha) po stronie północnej od Bramy Leszcz. ku środkowi dzisiejszej pn. str. rynku: 51) Tomasz Szczeblewski, 52) Nepomucen Ostrowski, 53) Tomasz Strigner, 54) Mikołaj Szczypczyński, 55) Fabjan Urbanowicz, 56) Szymon Bobkiewicz, 57) Wincenty Wróblewski, 58) Melchior Dickert, 59) Melchior Ludski, 60) Karol Galiński (róg pn.-zach. — dzisiejszego rynku), 61) Kazimierz Wojciechowski, 62) Pusty plac należał już wtedy do rodziny Czabajskich, (Tomasz Czabajski), jak dziś, 63) Jan Weigt.

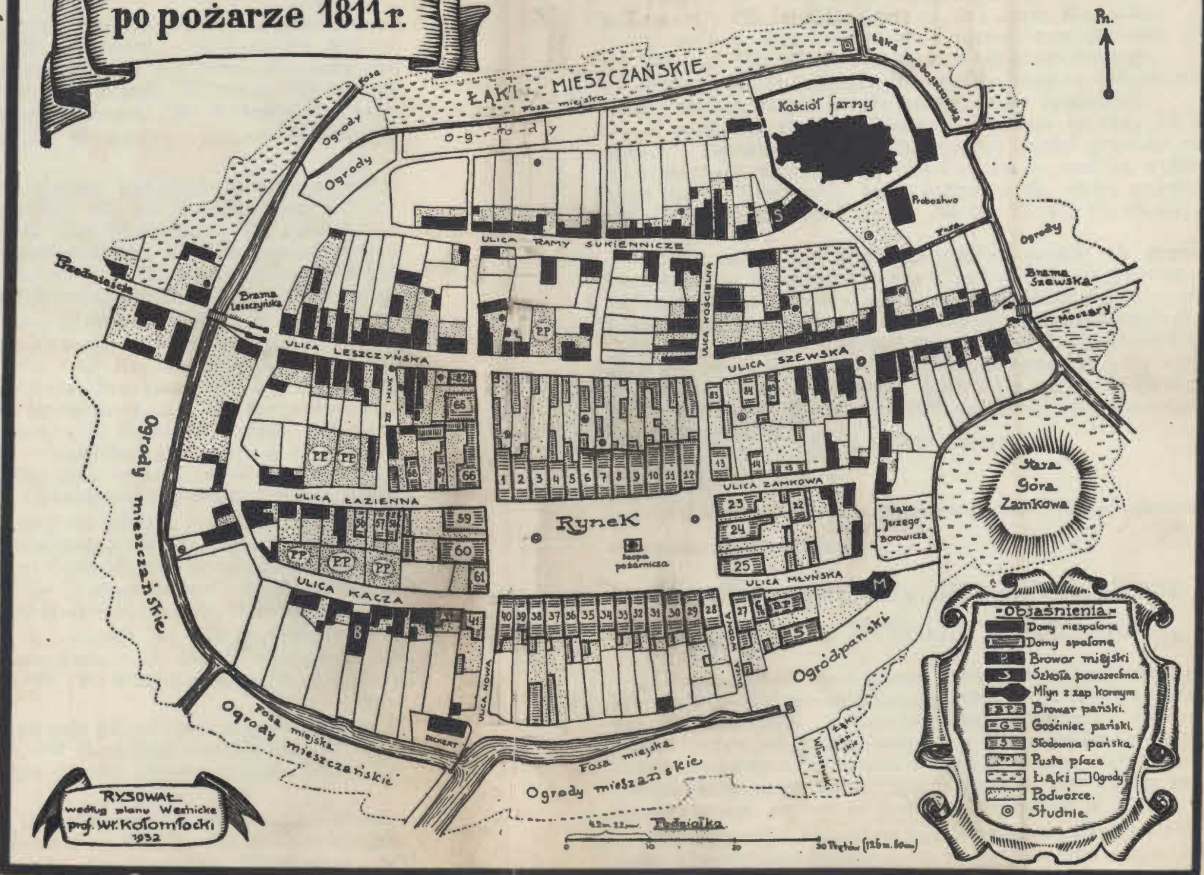
Przy tejże samej ulicy na stronie południowej (od Bramy Leszczyńskiej do spalonego № 82): 64) (przy bramie) Jan Hoffmann, 65) Karol Schmidt, 66) Ignacy Ganowicz, 67) Niestrawska — wdowa, 68) Tomasz Eckert, 69) Samuel Ziegenhals (Ziegenholtz), 70) Gottfried Gwandt, 71) Karol Heinsch,

Przy ul. Łaziennej na stronie pn. (od spalonego № 68 w lewo poza pustymi placami): 72) Józef Przysański, 73) Kazimierz Maciaszczyk, 74) (Po drugiej stronie bocznej ulicy) Dom miejski.

Przy tejże ulicy po stronie pd. od spalonego № 56 w lewo: 75) Bobczyńska-wdowa, 76) Benedykt Weichmann, 7) Fenglerowa — wdowa, 78) (po drugiej stronie bocznej ulicy) Tomasz Hasiński.

Przy ulicy Kaczej (po stronie pd.) od lewej ku prawej: 79) Kąkolewicz, 80) Tomasz Sawiński, 81) Browar miejski, 82) Mateusz Szczeszyński, 83) Stanisław Weichmann, 84) Antoni Szczepan.

GOSTYŃ po pożarze 1811r.



RYKOWAT
według planu Westnicka
prof. W. K. Kofomłocki
1932

- „Obszernienia”**
- Domy mieszkalne
 - Domy spalone
 - Browar miński
 - Szkoła powszechna
 - Młyn z zap. korowym
 - Browar pański
 - Gościniec pański
 - Stodółnia pańska
 - Pusta plac
 - Łąki
 - Ogrody
 - Podwórce
 - Studnie

Przy ulicy Zamkowej (strona północna) od lewej ku prawej: 85) Józef Kiesewalter (Kiżwalter) i 86) Stefan Juszczyk.

Przy tejże samej ulicy (strona południowa) od lewej ku prawej: 87) Ofierzyńska – wdowa, 88) Jerzy Borowicz.

U wylotu ulicy Zamkowej: Andrzej Domachowski.

Przy ul. Młyńskiej: 90) Młyn z zapędem konnym.

Poza temi 90 budynkami – ocalało jeszcze kilkadziesiąt szop i stodoł, reszta uległa niszczącemu żywiołowi.

Z pomiędzy tych to obywateli komisja w dniu 24. VII. 1812 r.**) zaprosiła wszystkich, których części gruntów miałyby przypaść na regulację ulic i rynku — według wykonanego planu. Wezwano tedy (używam tu wyżej podanych cyfr, by nie powtarzać się!): № 87, 77, 76, 75, 66, 67, 68, 69, 25, 24 i 23.

Obywatelom tym oświadczono, że części ich gruntów potrzebne są do regulacji ulic i rynku. Jeżeli zgodzą się na odstąpienie tychże — grunt zostanie możliwie korzystnie otaksowany i każdemu za odstąpiony kawałek zapłaci się rzetelnie — według wartości tegoż. Wyżej wymienieni zgodzili się wszyscy na podaną sobie propozycję i na dowód tegoż złożyli swoje podpisy. Z aktu**) widać, że № 87, 77, 76, 67, 75 i 24 byli analfabetami, podpisali się bowiem jedynie krzyżykami. (Ciąg dalszy nastąpi).

*) Acta Mag. str. 66 – 69.

**) „ „ str. 68 – 69.

Franciszek Szafrąński.

Konflikt wyborczy stanu rycerskiego w powiecie krobskim (1826—1841).

Długo zwlekał król pruski z wydaniem rozporządzenia, któreby ustanawiało organizację sejmów dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego — wreszcie rozkaz gabinetowy 5 czerwca 1823 r. przyniósł postanowienie o zaprowadzeniu sejmów prowincjonalnych, a ustawa z dnia 27 marca 1824 roku rozwiązywała kwestję wyborczą. Wybory do pierwszego sejmiku, wyznaczonego na rok 1827, miały się odbyć w 1826.

Wiadomość o przyszłym sejmie napełniała serca Polaków nową otuchą: spodziewano się znaleźć na nim wiele okazji do upomnienia się o nasze prawa narodowe, a zwłaszcza

o prawa języka polskiego.¹⁾ Tymczasem początek roku 1829 przyniósł Wielkopolanom przykrą niespodziankę.

Już w roku 1820 za staraniem płk. Sczanieckiego zawiązano w Poznaniu — na wzór warszawskiej — lożę wolnomularstwa narodowego²⁾, która obok poważnych obywateli — gromadziła w sobie głównie młodzież. Należeli do niej 3 bracia Mielżyńscy, dwaj bracia Potworowscy, Karol Stablewski, studenci: Garstkiewicz, Moszkowski, Bukowiecki, Zaborowski i inni. Loża ta miała szczególnie licznych zwolenników w okolicy Gostynia i Leszna, wśród okolicznej szlachty, odgrywającej wówczas wybitną rolę wśród obywatelstwa wielkopolskiego. — Forma masońska nie odpowiadała jednak większości, dlatego też zlikwidowano lożę, a zawiązano (1820) tajny „Związek Kosynierów“, pod wpływem którego loże warszawskie przekształciły się w „Towarzystwo Patriotyczne“ (1821), poczem przyszło i do reorganizacji Kosynierów w Towarzystwo Patriotyczne, dokonanej przez Macieja Mielżyńskiego. Po kilku latach tajnej pracy Towarzystwo zostało wykryte w Warszawie, a po doniesieniach władz rosyjskich — aresztowano niespodziewanie poznańskich przywódców: Macieja Mielżyńskiego (w nocy z 20 na 21 lutego 1826), gen. Umińskiego (rano 21. II.), a następnie Józefa Krzyżanowskiego z Pakosławia (18. III.)³⁾ Wieść o aresztowaniach, która się szybko rozniosła, wstrząsnęła społeczeństwem Wielkopolski. Wszyscy czuli, że dokonano tego z przyczyn politycznych, to też wysłano do króla kilka memorjałów w obronie współobywateli; pozostały one jednak bez skutku.

Nadeszły tymczasem wybory do I. sejmu, które wszędzie odbywały się normalnie, aczkolwiek wśród powszechnego ożywienia.⁴⁾ Jeden tylko stan rycerski powiatu krobkiego przyczynił się do niezadowolenia władz; dotknięci bowiem obywatele tego powiatu aresztowaniem swych współobywateli, z których dwóch było z ich powiatu, postanowili dać powtórny wyraz zaufaniu dla jednego z nich, mianowicie

¹⁾ Wojtkowski A. — „Walka o język polski w Poznaniu i Wielkopolsce przed powstaniem listopadowym“. Kronika m. Poznaniu IV. 1926 str. 178.

²⁾ Zaleski Z. — „Masoneria narodowa w Poznaniu.“ Kr. m. Pozn. I. nr 8. (1923) str. 164 i n.

³⁾ Arch. Państw. w Poznaniu. Nacz. Prez. IX. A 16. — Baumann do Schuckmanna 22. II. 1826 i 18. III. 1826.

⁴⁾ M. Laubert: „Ein Wahlkonflikt im Kreise Kroebe 1826“. — Zeitschrift d. Histor. Gesellschaft für d. Prov. Posen XIX. str. 299.

Krzyżanowskiego, którego krótko przed aresztowaniem wybrano radcą Ziemstwa Kredytowego¹⁾ — W wyznaczonym dniu (23. X. 1826) do wyborów przybyli do Rawicza i zebrali się u landrata Randow'a²⁾: Kacper Błociszewski (Ciołkowo), Walenty Rogaliński (Ostrobudki), Henryk Unruh (Dzięczyna), Kalikst Bojanowski (Bielewo), Marcei Czarnecki (Gogolewo), Wiktor Damiński (Zmysłowo), Józef Łubieński (Pudliszki), Antoni Wilkoński (Krajewice), Franciszek Pomorski (Chojno), Ludwik Dzierzbicki (Pijanowice), Antoni Sczaniecki (Sarbinowo), Rajmund Bronikowski (Golejewko), Ksawery Bojanowski (Konarzewo), Nepomucen Wilczyński (Szurkowo), Antoni Haendel (Tarchalin), Leopold Unruh (Ziemlin), Teodor Mielecki (Ziółkowo) i burmistrz Kulesza z Gostynia. — Wszyscy zebrani obrali jednomyślnie na deputowanego (= posła) Józefa Krzyżanowskiego a na zastępcę — Ksawerego Bojanowskiego z Konarzewa. Zaskoczony takim wynikiem, wyraził landrat obawę, czy ten wybór będzie mógł być zatwierdzony — z powodu aresztu Krzyżanowskiego. Obywatele jednakowoż pozostali przy swoim postanowieniu, wyrażając przy tem nadzieję, „że ten wybór przekona najwyższą władzę o zaufaniu, które w nim pokładają“, ponieważ ma „wcale nienaganną sławę“. — Jaśniej wyraził ich myśl landrat w piśmie do naczelnego prezesa Baumanna, że spodziewają się uniewinnienia i uwolnienia Krzyżanowskiego.³⁾ Baumann oczywiście, tak jak przewidywał landrat, nie uznał tego wyboru i nakazał ogłosić nowy termin wyborczy „und nur solche Stimmen zuzulassen, die auf ein in dem Wahltermine nicht notorisch behindertes Individuum gerichtet sind“. ⁴⁾ Ogłoszono wybory na dzień 30 listopada. Dnia tego przybyło 13 obywateli, z których 8-miu, a mianowicie⁵⁾: A. Sczaniecki z Sarbinowa, H. Unruh z Dzięczyny, M. Czarnecki z Gogolewa, Ksawery Bojanowski z Konarzewa, Gustaw Potworowski z Goli, Leop. Unruh z Ziemlina, T. Gorzeński z Wilkoniczek i Antoni Haendel z Tarchalina — oświadczyli, że nie widzą prawnych powodów do tego, by musieli powtórnie dokonać wyboru, tłumacząc przytem, że prawo z 1824 nie przewiduje takiego

¹⁾ Nacz. Prez. XV. F. 8 v. I. — Poniński do Baumanna 3. I. 1826.

²⁾ Nacz. Prez. V. B. b. 2 v. I. — Protokół wyborczy d. 23. X. 1826 — (W cytatach pisownia dzisiejsza).

³⁾ Nacz. Prez. V. B. b. 2 vol. I. Randow do Baumanna 24. X. 1826.

⁴⁾ „ „ j(ak) w(yżej) — Baumann do Randowa 6. XI. 1826.

⁵⁾ „ „ j. w. — Protokół wyb. — 30. XI. 1826.

wypadku, w którym nie wolno wybierać tymczasowo nieobecnych, a — jakkolwiek Krzyżanowski jest w dochodzeniu, to jednakże publicznie jego przestępstwa nie są znane i przez wyroki potwierdzone, wobec czego paragraf o „nie-skazitelnej sławie“ nie może mieć zastosowania. — Nie pomogły żadne argumenty landrata, któremu zresztą nieprzyjemnym był ten konflikt jego powiatu z władzami wyższymi¹⁾, a który właśnie dlatego nie szczędził trudów przed wyborami, by każdego z osobna pozyskać: zebrani stali wytrwale na swem stanowisku, mając pewność, że, jeżeli, nie Krzyżanowski — to jego zastępca, Bojanowski, wejdzie do sejmu.

Tak sądziło wyżej wspomnianych ośmiu obywateli, gdy tymczasem: Tomasz Rakowski z Konar, Wilhelm Hellwig z Dąbrówki, Ludwik Dzierzbicki z Pijanowic, Antoni Wilkoński z Krajewic i Kulesza — burmistrz m. Gostynia, przekonani widocznie argumentami landrata o bezowocności oporu przeciwko zarządzeniom władz, wybrali na deputowanego M. Czarneckiego, który jednakże oświadczył, że wyboru od mniejszości przyjąć nie może.

Po tem oświadczeniu większość wyszła, a owych pięciu pozostało widocznie na prośbę landrata, postępującego w myśl słów naczelnego prezesa, a chcącego przytem na wszelki sposób skończyć ten tak mu niemiły konflikt. Zebrani uważali²⁾, że hr. Czarnecki na żądanie władz przyjmie mandat, nie będąc jednakże tego pewnymi i chcąc się ubezpieczyć na wypadek stanowczej odmowy Czarneckiego, wybrali na posła Kazimierza hr. Potulickiego z Jutrosina, a na zastępcę jego Romana Bronikowskiego z Krzyżanek. Troskliwy landrat w swej gorliwości zabrnął tak daleko, że pozwalał wybierać zastępcę ewentualnego zastępcy; a jednak zawód go nie ominął. — Dopiero po wyborze spostrzegł się³⁾, że Potulicki jest spokrewniony z aresztowanym M. Mielżyńskim, sądził więc, że zapewne wyboru nie przyjmie. Tak się też stało, jakkolwiek z innego powodu. Potulicki odmówił⁴⁾, gdy się dowiedział, w jakich okolicznościach i przez jaką ilość wyborców wyznaczony został deputowanym. Nie przyjął mandatu zastępcy również Bronikowski.⁵⁾

1) Nacz. Prez. V. B. b. 2 v. I. — Randow do Baumanna 1. XII. 1826.

2) „ „ j. w. — Ciąg dalszy prot. wyb. 30 XI. 1826.

3) „ „ j. w. — Randow do Baumanna 1. XII. 1826.

4) „ „ j. w. — Potulicki do Randowa 11. XII. 1826.

5) „ „ j. w. — Bronikowski do Randowa 7. XII. 1826 (Bronikowski był landrat pow. krobskiego).

Tymczasem wiadomość o wyborze Potulickiego i Bronikowskiego dosyć szybko obiegła powiat i mocno obruszyła większość opozycyjną, która, czując się pokrzywdzoną przez takie traktowanie sprawy przez władze — skierowała zażalenie do naczelnego prezesa, jako komisarza królewskiego stanów prowincjonalnych (30. XII. 1826), z żądaniem wyjaśnienia i zbadania: „za jakim wezwaniem? kto głosował w tych wyborach? gdzie? i na jakim posiedzeniu? — jest nam nie wiadomo... Chodzi nam tu o odkrycie tej nieprawnej tajemnicy, o zachowanie naszych praw i honor współobywateli... kto nas pozbawił prerogatyw przez Najjaśniejszego Pana nadanych? — i dlaczego nas do tych nowych nie wezwano wyborów? — Prawo mówi za nami, jesteśmy przekonani, że JW-ny Komisarz Królewski nie zechce tego prawa gwałcić, i że tym gwałtem nie zniweczy czynu ostatecznej nadziei i ufności, które w tych ustawach mieć można”. Pismo to podpisali: Antoni Sczaniecki, Leopold Unruh, Kalikst Bojanowski, Teofil Wilkoński, Józef Łubieński, Teofil Gorzeński, Antoni Haendel, Onufry Dramiński, Nepomucen Wilczyński, Ksawery Potworowski, Gustaw Potworowski, H. Unruh i Raczyński. Odpowiedź nadeszła na ręce Antoniego Sczanieckiego do Sarbinowa¹⁾ i oczywiście przyznała słuszność landratowi, wyjaśnił jednak przy tem naczelnemu prezes, że decyzja w tej sprawie zapadnie w ministerstwie.

Baumann bowiem zaraz po drugim terminie wyborczym, uważając, że zatwierdzenie wyboru Czarneckiego na posła, tak — jak sobie życzył landrat, uznaliby Polacy za słabość władz, przedstawił ministerstwu w Berlinie cały zatarg, podkreślając przy tem, że wybór stosunkowo nieznacznego Krzyżanowskiego z powiatu, w którym tylu było bogatszych i wykształconych, można uważać tylko za polityczną demonstrację, którą należy ostro potraktować, chociażby n. p. przez odebranie powiatowi krobskiemu przedstawicielstwa.²⁾

W tym samym dniu i obywatele wysłali do ministra memorjał w obronie swego stanowiska, po otrzymaniu zaś odpowiedzi nacz. prez. z d. 24. I. 27. wysłali nowy memorjał.³⁾

¹⁾ Nacz. Prez. V. B b. 2, v I. Baumann do Sczanieckiego 24. I 1827 (Pisma do nacz. prez. i minist. datowane są z Sarbinowa.

²⁾ Nacz. Prez. — j. w. — Baumann do Schuckmanna 6. XII. 1826.

³⁾ Nacz. Prez. — j. w. — Memorjał (odpis) do Schuckmanna 6. II. 1827 podp. Sczaniecki, Łubieński, Haendel, Unruh, Potworowski, Bojanowski, Unruh, Czarnecki, Bojanowski i inni.

Berlin tymczasem już się z konfliktem załatwił. Po nara-
dach w ministerstwie ¹⁾, reskrypt królewski z dnia 10 stycz-
nia 1827 pozbawił stan rycerski powiatu krobskiego repre-
zentacji na sejmie aż do chwili, w której monarcha będzie
się mógł przekonać „von ihrer besseren Gesinnung”. ²⁾
Naczelný prezes, udzielając tego rozporządzenia landratowi
do zakomunikowania wyborcom, wskazał poufnie na możli-
wość prześlągnięcia króla przez adres uniewinniający. ³⁾ Zebrani
dla wysłuchania królewskiej decyzji, zrozumieli landrata i
podpisali ułożony przez landrata adres wyrażający żal za
zaszłe nieporozumienie z władzami, z którego później wy-
nikło niezadowolenie monarchy, ale zarazem tłumaczący, że
aresztowanie Krzyżanowskiego uważali za dokonane z przy-
czyn wyłącznie politycznych, w czym ich utwierdził brak
jakiegokolwiek kryminalnego procesu przeciwko więźniowi. ⁴⁾
Adres podpisali: Walenty Rogaliński, Kaz. Potulicki, H. Un-
ruh, Józef Łubieński, Kalikst Bojanowski, M. Czarnecki, Gus-
taw Potworowski, dr. Tschirschnitz, Rajmund Bronikowski,
Florjan Rożnowski, Ksawery Bojanowski, A. Sczaniecki, Nep.
Wilczyński, Teofil Gorzeński, K. Hellwig, Ant Haendel, Wik-
tor Damiński, Erazm Stablewski, Roman Bronikowski, Mat.
Błociszewski i L. Unruh.

Na tę prośbę nadeszła odmowna odpowiedź ⁵⁾, po której
jednak obywatelstwo nie upadło na duchu, gdyż znaleźli
protektora w księciu Sułkowskim, którego król wyznaczył
marszałkiem sejmu. Mimo ostrzeżeń naczelnego prezesa ⁶⁾,
który obawiał się ewentualnie nowego wyboru Krzyżanow-
skiego, wezwał Sułkowski — za radą Randow’a — szlachtę
krobską przez Antoniego Sczanieckiego ⁷⁾, poważnego we-
terana, do swego zamku rydzynskiego, gdzie napisano nowy
adres do króla, który poparł gorącemi słowami sam książę.
Nie wiele jednak i teraz zyskano: odpowiedź królewska
(13. X. 27) obiecywała dozwolić dokonania wyboru dopiero
na sejm następny, o ile rycerstwo powiatu krobskiego nie
da królowi powodu do niezadowolenia.

¹⁾ Laubert — Wahlkonflikt str. 303.

²⁾ Nacz. Prez. — j. w. — Reskrypt króla z 10. I. 1827 (wysłany z Ber-
lina 27. I.)

³⁾ Nacz. Prez. V. B. b. 2. v. 1. Baumann do Randowa 9. II. 1227,

⁴⁾ j. w. Protokół adres 3. III. 1827. Randow do Baumanna 4. III. 27.

⁵⁾ j. w. Ministerjum do Nacz. Prez. 19. III. 27.

⁶⁾ Laubert — Wahlkonflikt — str. 305, 306, 307.

⁷⁾ Nacz. Prez. V. B. b. 2. v. I. Sułkowski do Baumanna 22. IX. 1827.

Smutno kończyły się dla obywatelstwa krobkiego zmagania w obronie praw jednostek uciśnionych; zbliżało się otwarcie sejmu, w którym nie mieli własnego przedstawiciela. — Otwarto sejm. — Społeczeństwo ożywiło się, a Poznań zaroił się od posłów i gości.¹⁾ Nie brakło tam i szlachty krobkiej. — Deputowani polscy utworzyli sobie w jednym z hoteli koło towarzyskie dla swych wieczornych zebrań²⁾, na które początkowo nikogo prócz posłów nie przyjmowano, później jednak dozwolono poszczególnym posłom przybywać ze znajomymi, co dało możność uczestnictwa w tych zebraniach wielu młodym, wśród których zwrócili uwagę Baumanna „znani”: N. Czapski, Krzyżanowski, Karol Stablewski, Potworowski i Bojanowski. Jakkolwiek więc powiat nie miał oficjalnego przedstawiciela, to jednak, jak z nazwisk widać, nieoficjalnie miał godnych przedstawicieli i to młodych, żywo interesujących się sprawami publicznymi, którzy w tem gronie, jako najwięcej poszkodowani dorzucali zapewne wiele myśli, przekutych na wnioski w tej przysejmowej kuźni; — mimo bowiem towarzyskiego charakteru tych zebrań, to przecież i dla naczelnego prezesa było „więcej niż prawdopodobnem“, że tematem rozmów, w tem gronie prowadzonych, były czynności sejmowe i że gościom pozwalano swój sąd wypowiadać. — Tutaj też zapewne rzucił Antoni Kraszewski pierwszą myśl organizacji „Towarzystwa Przyjaciół Rolnictwa i Oświaty“, na wzór którego podobno urządzono później „Kasyno Gostyńskie“, a przyszły twórca tego ostatniego, Gustaw Potworowski, brał chyba w tych obradach żywy udział.

Nim nadeszła chwila wyboru do II sejmu, na którą ziemianie powiatu krobkiego niecierpliwie czekali, sytuacja znacznej uległa zmianie. Troskliwy landrat Randow zmarł, a na jego miejsce przybył dawny landrat powiatu wschowskiego, źle zapisany w pamięci gorliwych patrijotów, którym na zgromadzeniu dnia 3 maja 1827 roku w Lesznie³⁾ uniemożliwił uczczenie dnia konstytucji. Krzyżanowski zaś, któremu nie zdołano udowodnić przynależności do tajnego związku, został zwolniony z aresztu „ab instatia“ — tymczasowo, ponieważ, (jak się wyrażały władze, zmieniając sens istoty rzeczy) nie zdołał się oczyścić z tego zarzutu.

¹⁾ Wojtkowski A. Walka o język polski — str. 178.

²⁾ Nacz. Prez. IX. A 19. Baumann do Schuckmanna 28. XII. 1827.

³⁾ j. w. — Protest zebranych wysłanych do n. prez. 3. V. 1827; Stammer do Baumanna 4. V. 27.

Na podstawie tak ujętego orzeczenia sądowego władze administracyjne wyższe, a więc naczelny prezes i minister Schuckmann — uważały, że Krzyżanowski nie może być obieralnym; w takim też sensie wystosował Baumann pismo do landrata (15. VIII. 1829) — by tenże na wypadek chęci wyboru Krzyżanowskiego — oświadczył wyborcom, że władze wyższe podobnego wyboru nie przyjmą.¹⁾ I te jednakże przygotowania nie dawały władzom spokoju; naczelny prezes, obawiając się podobnej demonstracji, pisze nawet do ks. Sułkowskiego²⁾, by tenże ze swej strony wpłynął na obywatelstwo powiatu krobkiego i od takiego kroku powstrzymał, na co jednakże książę odpowiedział³⁾, że jako marszałek sejmku nie może przy wyborach objawiać jakiegokolwiek stronnictwa.

Obawy naczelnego prezesa nie były płonne. Obywatelstwo bowiem uważało, że dokąd sądy nie udowodnią przestępstwa i wyrokiem swoim tego nie potwierdzą — dotąd dobre imię obywatela nie zostało prawnie zachwiane — wobec czego większość, chcąc być konsekwentną, uważała, że należy Krzyżanowskiego — jeżeli nie deputowanym — to przynajmniej zastępcą wybrać. Stammer przeciwdziałał takiemu ujmowaniu sprawy przez obrońców Krzyżanowskiego⁴⁾ — jak na przykład: Marcelego hr. Czarneckiego, którego uważa za „największego obrońcę“, a któremu wyjaśnił stanowisko władz, spodziewając się, że w ten sposób wpłynie na zmianę przekonań. Nie poprzestał na tem. Upewniwszy się orzeczeniem naczelnego prezesa z dnia 15 sierpnia 1829 i przesłanym mu wyrokiem sądowym w sprawie Krzyżanowskiego — wysłał w przeddzień wyboru do Krzyżanowskiego pismo, odwołujące jego wezwanie na termin wyborczy. Pożądanego skutku jednak nie osiągnął, bo Krzyżanowski — nie tylko przybył w dniu wyborów do Rawicza, ale nawet w odpowiedzi pisemnej zgromił landrata energicznie za użycie w piśmie do niego języka niemieckiego⁴⁾, zapowiadając przytem i zażądanie wyjaśnień. (Dok. nast.)

1) Nacz. Prez. V. B. b. 2. v. I. Baumann do Stammera 15. VIII. 1829.

2) Nacz. Prez. V. B. b. 2. v. I. Baumann do Sułkowskiego 26. VIII. 1829.

3) — j. w. — Sułkowski do Baumanna 29. VIII. 1829.

4) — j. w. — Stammer do Baumanna 24. VIII. 1829.